

Henryk Damian WOJTYSKA CP

LIUDVIKAS POVILONIS I JEGO LITWA

Słowa Papieża o wierze Litwinów są wyrazem hołdu Głowy Kościoła dla tej tradycji, która tożsamość kulturową ludu litewskiego wiązała z wiernością katolicyzmowi. Pomnikami tej więzi są miejsca kultu, głosicielami zaś wielkie postacie nauczycieli narodu.

„Wiem, że dźwigacie „ciężar dnia i spiekotę” (Mt 20, 12) w codziennym trudzie wypełniania powinności pasterskich i nie obce mi są trudności, z jakimi musicie walczyć” – mówił papież Jan Paweł II dnia 22 IV 1983 r., do biskupów litewskich, którzy po 45 latach mogli znów złożyć razem wizytę „Progrom Apostolskim” w Watykanie*. „Pragnę podkreślić z mocą – kontynuował – silną wiarę waszego, tak bardzo mi bliskiego narodu, przekazywaną przez wieki, jak złoto w ogniu próbowaną. Pragnę podkreślić nieugiętą wierność Stolicy Apostolskiej, szczególnie widoczną w najtrudniejszych momentach waszej historii, kiedy biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz świeccy składali świadectwo Chrystusowi i Kościołowi, pieczętując je nawet męczeństwem”¹.

Jednym z odbiorców tych słów był administrator apostolski Kowna, nasz dzisiejszy Dostojny Doktorant *honoris causa*, ks. arcybiskup Liudvikas Povilonis. Dźwigając „ciężar dnia i spiekotę” w codziennym trudzie wypełniania swoich niełatwych powinności pasterskich, jest on jednocześnie – jak tyłu jego poprzedników świadkiem niezwyklej historii katolickiej narodu litewskiego, obchodzącego w tym roku sześćsetną rocznicę włączenia do wielkiej rodziny ludów chrześcijańskich. Urodzony 25 sierpnia 1910 r. w Mikieriai, w diecezji Panevežys, kosztował w latach dorastania słodczy wolności, którą lud litewski odzyskał w 1918 r., po latach carskiej niewoli i utrwał na własny obraz i podobieństwo, w bolesnych spięciach z Polską, w ciągu całego okresu międzywojennego.

Mieli wtedy Litwini sporo żalu do Polaków, i – patrząc na sprawę z ich punktu widzenia – słusznie. Albowiem, choć dzięki dziejowemu związkowi zwanemu Unią (najpierw Krewską, a potem – Lubelską), wiele wartości

* Tekst został napisany jako laudacja na uroczystość nadania abpowi Liudvikasowi Povilonisowi tytułu *doktora honoris causa* KUL, która miała się odbyć w maju 1987 r. Nie doszła ona do skutku z przyczyn niezależnych od organizatorów i Laureata. Red.

¹ *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. VI, 1 Città del Vaticano, 1983 s. 1029.

cywilizacyjnych, zarówno polskich, jak i litewskich, ocalało, to przecież z jej dobrodziejstw najwięcej korzystała warstwa szlachecka – tak polska, jak i litewska. Rozwinięta w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów lub Rzeczypospolitej Szlacheckiej (jak kto woli, zamiennosc nazwy jest także bardzo znamienna) ideologia państwa jednej warstwy społecznej – sarmatyzm – przyniosła nie tylko spolonizowanie szlachty litewskiej, która przyjęła i język, i kulturę polską, ale przede wszystkim spowodowała pozostawienie poza burtą ludu, który ani na Litwie, ani w Polsce nie uczestniczył w procesie historycznym. Polscy i litewscy ideologowie szlacheccy wierzyli błędnie, że tę bezpodmiotową – jak sądzili – masę można będzie zmieszać narodowościowo i zasymilować z kulturą ich warstwy. I chociaż twórcom Konstytucji 3 maja wydawało się to w 1791 r. już niemal dokonane, to przecież mylili się. Siła podmiotowości ludu była większa niż im się wydawało. Gdy w drugiej połowie XIX w. zaczęła się rodzić świadomość własnej indywidualności, lud odrzucił gwałtownie wzorzec państwa stanowego, zarówno w Polsce (Rabacja Galicyjska, ruchy chłopskie), jak i na Litwie. O ile jednak w Polsce nie miał wyboru i tkwiąc w tej samej kulturze językowej, zasymilował się z czasem kulturowo ze dworem (J. Tazbir), o tyle na Litwie odnalazł swą tożsamość narodową we własnym języku i odrębnych, od spolonizowanego dworu, obyczajach. Ta nowa świadomość mogła narodzić się tylko dzięki młodej inteligencji litewskiej, wywodzącej się w prostej linii z ludu (nasza warstwa inteligencka wyrosła w znacznej części z drobnej szlachty i tkwiła zdecydowanie w ideałach szlacheckich). To ona wypełniła pustkę, powstałą na skutek intelektualnego rozwoju pomiędzy niższą i wyższą klasą narodu. Słusznie zauważono, że „młodzi (Litwini), wyrrywający się w drugiej połowie XIX w. z chłopskiego partykularza do seminariów duchownych albo na rosyjskie uniwersytety, nie czuli żadnych zobowiązań z tytułu ostatnich stuleci swej historii wspólnej z Polską”. I o tym trzeba nam dzisiaj pamiętać, kiedy spoglądamy na historię Litwy międzywojennej; podziwiać zaś niesamowitą siłę przetrwania języka i kultury litewskiego ludu, które stały się kamieniem węgielnym kultury narodu.

Stasys Šalkauskis i Paulius Rabikauskas widzą jeszcze jeden aspekt tego litewskiego przebudzenia. Litwini umieszczeni przez Opatrzność „na pograniczu dwu światów”, dwóch różnych tradycji kulturowych – wschodniej i zachodniej, w obrębie tej samej cywilizacji europejskiej, wyostrzyli w sobie nie tylko instynkt samozachowawczy wobec możliwych sąsiadów, ale także świadomość własnej, specyficznej roli jaką odgrywają w rodzinie narodów europejskich. Sprowadza się ona m.in. do pełnienia miejsca spotkania i funkcji przekaziciela dóbr kultury, która nie dzieli (bo dzielić nie może), ale wzajemnie ubogaca. Czyż ruska kaplica zamkowa wybudowana przez wnuka Gedymina na lubelskim zamku nie jest najlepszym pomnikiem tej szlachetnej misji dziejowej Litwy?

Nie tylko książę Jogaila, co stał się Królem Jagiełłą, był nośnikiem tych wartości w kierunku Polski i Rusi. Było i jest ich wielu. Jednego wszakże pominąć nie wolno. Adama Mickiewicza żadna ze stron nie może sobie zaanektować, ale też i nie potrafi rozdzielić tego co w jego twórczości litewskie a co polskie. Jest on po prostu nośnikiem tego, co stanowi niezaprzeczalnie dobro wspólne, a my musimy *volens nolens* dziedziczyć je razem. Może jeszcze raz podziwiając piękno polszczyzny wieszczą i uroki opisów jego ukochanej Litwy powinniśmy zastanowić się nad bolesną skargą:

Dziwnieć to były losy tej naszej Korony
I naszej Litwy! wszak to jak małżonków dwoje!
Bóg złączył, a czart dzieli [...]

(*Pan Tadeusz*, Księga 11)

Jednakże w dwudziestoleciu międzywojennym po obu stronach nie było świadomości i chęci docenienia tych „powinowactw z wyboru”. Był czas dzielenia. „Muza historii zgubiła gdzieś księgę, w której notowała dzieje” – tak podsumowuje ks. Walerian Meysztowicz ostatnią rozmowę na temat przyszłości Unii, przeprowadzoną w jego wileńskim domu przez jego ojca z posłem francuskim, pod zegarem trzymanym przez Clio.

Szczególną rolę w litewskiej pogoni za samookreśleniem odegrał Kościół. Wszak to On, przez nauczanie podstawowych prawd wiary i rytuał, od początku pomagał ludowi zachować język i wytworzyć własną, chrześcijańską obywatelstwo – dwa fundamenty budowanej w końcu XIX i na początku XX wieku tożsamości narodowej. W czasach młodości Povilonisa żył człowiek, który łączył w edukacji młodego pokolenia Litwinów słowa Mickiewicza: „Litwo Ojczyzno, Ty jesteś jak zdrowie” (początek litewskiego hymnu narodowego) z katolicką tradycją narodu ochrzczonego. Był nim wyniesiony na ołtarze biskup wileński Jurgis Matulajtis i odnowiony przezeń Zakon Ojców Marianów. Właśnie w kręgu ich oddziaływania znalazł się przyszły arcybiskup Kowna.

Zafascynowany propagowanymi przez marianów ideałami wstąpił w 1928 roku do zgromadzenia założonego przez Matulajtisa, w pierwszą rocznicę jego śmierci, a osiemnastą własnych urodzin. Po nowicjacie, odbytym w Mariampolu – centrum duchowego odrodzenia Litwinów na początku XX wieku, rozpoczął abp Povilonis w 1930 r. studia filozoficzno-teologiczne w seminarium afiliowanym do wydziału teologicznego uniwersytetu w Kownie. Na tymże wydziale uzyskał licencjat z prawa kanonicznego oraz – przez równoczesne studia uzupełniające – dyplom specjalizacji w matematyce. Przygotowywał się też do roli wychowawcy młodego pokolenia Litwinów. Jeszcze przed przyjęciem święceń kapłańskich (21 VI 1934 r.) rozpoczął pracę w redakcji popularnego czasopisma religijnego „Šaltenelis”, w którym prowadził nieprzerwanie od 1931 r. do 1940 stałą rubrykę dla dzieci i młodzieży. Charyzmat wychowawcy-młodzieżowca wykazał także jako profesor w gimnazjum prowadzonym przez marianów w Mariampolu.

Bolesne przeżycia wojny dzielił obecny arcybiskup Kowna z innymi swoimi współbraćmi i rodakami. Tylko on sam wie, ile go one kosztowały. Jest także w jego życiu okres milczenia, po którym objawia się na arenie publicznej jako duszpasterz parafialny. Prorocza wizja Założyciela, który zachęcał swoich zakonników do obejmowania parafii, by w ten sposób „skutecznie przyczynić się do większego dobra Kościoła”, okazała się w doświadczeniu litewskim bardzo na czasie. Povilonis był proboszczem w Kłajpedzie. W latach 1957-1960 wybudował w tym mieście kościół pod wezwaniem Królowej Pokoju. Ale dar pokoju nie był mu dany. Błędy i wypaczenia ówczesnej władzy, tak odważnie dziś piętnowane przez Michaiła Gorbaczowa, spowodowały, że posądzono go o sprzeniewierzenie pieniędzy zbieranych na budowę świątyni i skazano 26 I 1962 r. na 8 lat więzienia. Wznoszony kościół stracił tylko wieżę (15 VIII 1960 r.) i status świątyni. Jego budowniczy został pozbawiony wolności na 3 lata. Zwolniony w wyniku przesilenia w 1965 r., powrócił Povilonis do pracy duszpasterskiej. Tym razem w Wilnie. 7 XI 1968 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji Telšiai. Konsekrację biskupią otrzymał 21 XII 1969 r. Zaś 21 XII 1974 r. Ojciec święty Paweł VI przeniósł go do Kowna, mianując koadiutorem z prawem następstwa administratora archidiecezji kowieńskiej i diecezji w Vilkaviškis, Jouzasa Matulajtiša Lubukasa. Od jego śmierci 28 V 1979 podniesiony do godności arcybiskupa i przewodniczącego konferencji episkopatu zarządza całym Kościołem litewskim, z roztropnością „dźwigając ciężar dnia i spiekotę” i stopniowo wprowadzając go na arenę międzynarodową (częstsze kontakty ze Stolicą Apostolską, oficjalny udział w kongresach eucharystycznych w Filadelfii i Lourdes). Kościół litewski, na czele którego stoi obecnie konferencja episkopatu, składająca się z 5 biskupów, liczy 2 archidiecezje (Wilno i Kowno), 4 diecezje (Panevežys, Vilkaviškis, Telšiai, Kajšiadorys) i Prałaturę Kłajpedy. Łącznie posiada 630 parafii, w których pracuje 700 księży. W seminarium duchownym w Kownie przygotowuje się do kapłaństwa 120 seminarzystów.

Pomimo trudności zewnętrznych i organizacyjnych, abp Povilonis i hierarchia litewska nie ma większych problemów z utrzymaniem i utwierdzeniem wiary Litwinów. Pełne podziwu słowa papieża, że jest ona jak „złoto wypróbowane w ogniu doświadczenia poprzez wieki”, są wyrazem hołdu Głowy Kościoła dla tej tradycji, która tożsamość kulturową ludu litewskiego wiązała – poprzez język i obyczajowość – z wiernością katolicyzmowi. Pomnikami tej więzi są miejsca kultu, głosicielami zaś wielkie postacie nauczycieli narodu.

Świątynie i sanktuaria litewskie były i są na przestrzeni historii szczególnie znaczącymi miejscami spotkania wiernego ludu z Bogiem, punktami odniesienia i identyfikacji narodowej. Patronują tym miejscom przede wszystkim Boża Męka i Boża Matka, wyrażając odwieczne cechy pobożności ludu, jakże i nam bliskie. „*Terre de Foi, terre des Croix*” – Litwa jest krajem krzyży. Tajemnica Krzyża wycisnęła na tym ludzie, dumnym i zarazem pokor-

nym, piętno niezatarte. „Naród zrodzony w bólu, idący na wzór Chrystusa ukrzyżowanego drogą cierpienia” (bp Julijans Steponavičius), stawiał krzyże na swojej ziemi gęściej niż jakikolwiek inny – od licznych a pięknych przydrożnych i przyzagrodowych, aż do niesamowitej Góry Krzyży, wzniesionej pod Szawlami, na miejscu zbiorowego męczeństwa, po powstaniu w 1864 r.; pielgrzymował do Kalwarii Wileńskiej i pielgrzymuje do Żmudzkiej, głębiej przeżywając wielką tajemnicę wiary niż żyjące w konsumpcyjnej cywilizacji społeczeństwa za miedzą.

Papież Innocenty III planował na początku XIII w. utworzyć na terenie krajów bałtyckich (a więc i Litwy) państwo nazwane *Terra Mariana*. Projekt nie został zrealizowany. Dopiero w roku 1934 – oczywiście, na zupełnie innych zasadach – ogłoszono Litwę „Ziemią Maryi”. Maryjna konsekracja narodu odbyła się w narodowym sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Šiluva, do którego lud nieustannie a często wręcz heroicznie pielgrzymuje już od początku XVII w., czcząc w nim Maryję jako szczególną opiekunkę narodu wiernego Bogu i własnej historii (główne święto 8 IX). Konkuruje z Nią i Ta, „co w Ostrej świeci Bramie”, i tyle innych Jej obrazów, które strzegą wiary, ciepła i dobrego bytu domowych ognisk litewskich.

Świątynie litewskie, pełne są także świętych orędowników ludu przed obliczem Boga: od królewskiego patrona św. Władysława, który wraz ze św. Stanisławem biskupem krakowskim, przypomina w matce kościołów litewskich wileńskiej katedrze, o chrześcijańskich początkach narodu, poprzez św. Jerzego, którego wizerunek zawarty w herbowym godle narodu wyobraża jego walkę ze smokiem zła, aż do św. Kazimierza, który od świątyń zachowujących jego relikwie przeprowadza nas do wielkiej historycznej galerii narodowych nauczycieli. Jubileusz 500-lecia Jego śmierci, obchodzony w roku 1984, poprzedziło 3-letnie triduum przygotowawcze, zaprogramowane przez episkopat litewski. Jan Paweł II, inaugurując 4 III 1984 r. rzymskie uroczystości jubileuszowe, podkreślił akces Kościoła powszechnego do uroczystości centralnej, której dnia poprzedniego przewodniczył przy grobie Świętego w Wilnie nasz dzisiejszy Dostojny Doktorant honoris causa. Papież podkreślił wówczas niezwykłą wymowę faktu, że „z chrztu tego narodu w tak krótkim czasie mógł się zrodzić tak dojrzały owoc świętości... W Kazimierzu bowiem zostało potwierdzone to powszechne powołanie do świętości, które stało się udziałem całego Ludu Bożego i – poprzez pokolenia – rozprzestrzenia się na wszystkich Jego Rodaków”. „Jakże drogi mi jest – kończył Ojciec święty – ten Naród, który tak mężnie przechowuje i relikwie i dziedzictwo duchowe św. Kazimierza”.

Duchowym dziedzictwem świętego Królewicza, a zarazem następnym milowym kamieniem na drodze historycznej identyfikacji Kościoła z Narodem Litewskim, był wielki reformator, biskup żmudzki, Merkelis Giedrajtis (Giedrojć, 1536-1609) – ten, który podjął duszpasterstwo w duchu Soboru

Trydenckiego na najważniejszym, podstawowym szczeblu parafialnym, każąc mówić do ludu językiem dlań zrozumiałym; stał się on także dla późniejszych pokoleń żywym przykładem tego „jak należy walczyć o wiarę katolicką i bronić jej z całych sił” – co w 350-rocznicę jego śmierci, 8 XII 1959 r., przypominał katolikom litewskim papież Jan XXIII. To właśnie Giedrajtys włączył w szczególny sposób w tę bezkrwawą walkę Matkę Boską z Šiluva, tak jak jeden z jego następców, Jurgis Tyškevičius († 1656), uczynił z Męką Pańską, fundując Kalwarię Żmudzką (*Žemaičiu Kalvarija*).

Nauka poszła w lud. Dlatego potem, gdy nadeszły czasy najtrudniejsze, w XIX w.; gdy w 1832 r. władze carskie zamknęły uniwersytet w Wilnie; gdy w 1840 r. wymazano całkowicie z mapy świata nazwę Litwy, zastępując ją określeniem „Kraju Północno-Zachodniego” w obrębie Wielkiego Imperium Rosyjskiego; gdy od 1865 r. nawet w kościołach car zakazywał modlić się w języku litewskim – starczyło sił do oporu. „Nie łudźmy się – pisał 3 VIII 1864 r. do cara Aleksandra II osławiony „wieszateli” Murawiew – dopóki w tym kraju będzie istniał katolicyzm, dopóty żadnemu rządowi nie uda się go sobie podporządkować”. W tym czasie walki o byt i o określanie własnej tożsamości narodowej, Kościół litewski zaprezentował się przede wszystkim jako wychowawca. I tu znów profetyczna postać – biskup żmudzki Matiejus Valančius (Wołonczewski, 1801-1875). „Brońcie czystości ogniska domowego – wołał w swoich licznych listach pasterskich i odezwach do kapłanów – brońcie nieustraszenie, aż do męczeństwa, katolickiego wychowania dzieci; zachowajcie rodziny wolne od przekleństwa alkoholizmu”. A w odpowiedzi na apele, szli w lud „*daraktorai*” – tajni nauczyciele, mnożyły się „*vargo mokyklos*” – nielegalne szkoły biednych, w których litewskie dzieci uczyły się po litewsku historii swojego narodu i katechizmowych zasad swojej wiary.

Nieprzemijalną wartość dzieła i nauki Valančiusa „konfirmował” po latach Jan Paweł II, mówiąc do biskupów litewskich w czasie wspomnianej już audiencji: „Należy działać z uporem i wytrwale, aby zachować nie tylko nienaruszoną naturalną i religijną więź rodziny, ale także by mogła ona swobodnie przekazywać dzieciom dar wiary. W dzieciach bowiem jest przyszłość Kościoła i narodu; przez rodzinę są przekazywane potomnym – jak w spadku – cnoty, dobra duchowe, chwalebne obyczaje chrześcijańskie, które stanowią kulturowe i duchowe dziedzictwo narodu litewskiego”.

Pragniemy zamknąć dostępną dla publiczności galerię apostołów Litwy na tym, od którego zaczęliśmy – Założycielu marianów, duchowym ojcu Doktoranta, Jurgisie Matulajtisie, *alias* Jerzym Matulewiczu. Jego chodzenie w młodości za pługiem po ojczystym zagonie z różańcem w ręku, jest najlepszą etykietą związku ludu litewskiego z katolicyzmem. Litwin z urodzenia i wyboru (siostra jego deklarowała się jako Polka), ale przecież wyświęcony na kapłana dla diecezji kieleckiej i długo pracujący w Polsce; Mąż Boży, którego dewizą było „Czyń drugiemu to, co tobie miłe, a co ci nie miłe, tego

i innym nie życz”, wydawał się nuncjuszowi Achillesowi Rattiemu najbardziej stosownym człowiekiem do sprawowania posługi biskupiej tam, gdzie najczęściej dawały znać o sobie roznamiętnione nacjonalizmy. Konsekrowany na biskupa wileńskiego w 1921 r., deklarował że „trzymając się kanonów, nie będzie mógł pomóc ani jednej, ani drugiej stronie”. „Mogę jako biskup – powiedział wileńskim Polakom, zachęcającym go do poparcia unii Litwy z Polską – głosić miłość, braterstwo, jedność ludzi, ich godzić; lecz unie polityczne nie są w mojej gestii i mocy”. Nie była to jednak nauka, jakiej chętnie wówczas słuchano. Właśnie dlatego, że był za bardzo Boży, musiał Matulewicz przegrać. „Nie było miejsca dla sprawiedliwego”. Pod naciskiem kapituły wileńskiej i rządu polskiego zgłosił w 1925 r. rezygnację. Zmarł 2 lata później 27 I 1927 roku jako wizytator apostolski w Kownie. „Całuję rękę Twej Opatrzności i całkowicie Tobie się oddaję... Dziwną drogą upodobałeś sobie prowadzić mnie Panie” – pisał kilkanaście lat wcześniej, nie wiedząc, że Opatrzność przygotowała mu jeszcze cięższe próby.

Porażka 1925 r. była jednak zwycięstwem. Przydała mocy nauce przekazywanej przez Matulajtisa drugiemu pokoleniu marianów, pokoleniu Povilonisa, o nadrzędności spraw i praw Bożych, które są zdolne osadzić byt społeczeństw na o wiele solidniejszych fundamentach niż walka klas czy narodów. Arcybiskup Povilonis nie przeszedł do porządku dziennego (jak przejść także dziś nie może każdy kto bierze do ręki „*Dziennik duchowy*” Odnowiciela marianów) nad słowami Mistrza: „Nikt nie zdoła odebrać mi Chrystusa... Kocham Cię, Panie. Daj, bym Cię kochał i nigdy kochać nie przestał. Serce mi płonie... Jeśli wolno prosić, to daj, Panie, bym w Twoim Kościele był jak ścierka, którą wszystko wycierają... a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy ukryty kąt. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim... domu było czystiej i schludniej... Daj Boże, bym został użyty na Twojej roli jak nawóz, byle tylko żniwo wypadło lepsze”.

Ofiarna służba Kościołowi w duchu powołania zakonnego i biskupiego, to cecha wyznaczająca kierunki posługi arcybiskupa Povilonisa dla jego Litwy. Słyszał dzisiejszy Solenizant z ust papieża, zafascynowanego miłością Matulajtisa dla Kościoła i gotowością poniesienia dlań każdej ofiary, powtórzoną przez Jana Pawła II w czasie audiencji 1982 r. modlitwę przyszłego błogosławionego: „Dać porwać się wielkiemu ideałowi służby dla Kościoła... i lękać się tylko jednego: by nie umrzeć nic w życiu nie zrobiwszy, nie wycierpiawszy, nie osiągnąwszy dla Kościoła, dla zbawienia dusz, dla Bożej chwały”².

Bogactwo doświadczeń litewskiego Kościoła, Jego dojrzałość, wierność i otwartość na inne tradycje chrześcijańskie, wyrażona w działalności błogosławionego biskupa Wilna, owocują do dzisiaj. Ma Litwa biskupów umieją-

² *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. VII, 1 Città del Vaticano 1984 s. 613, 617.

cych – jak Teofilus Matuljonis (†1962) – „dziękować Bogu za dar cierpienia dla Niego”, ma kapłanów – świadków i męczenników nauczania religijnego (Antanas Šeškevičius) oraz heroiczych pośredników sakramentu pojednania (Sigitas Tamkevičius), ma świeckich bohaterów wiary objawiającej się w heroizmie jej publicznego wyznawania (Nijole Sadunaite)... Jak złoto wypróbowane.

Jego blask widzi najlepiej Jan Paweł II, w którego przesłaniach do narodu litewskiego – poza wciąż powtarzаныmi wyrazami podziwu – wciąż powracają odsyłacze do trzech cnót teologicznych: silnej jak stal *wiary*, *miłości*, która dzielić się nie pozwala a od nienawiści chroni, oraz *nadziei*, którą w Ostrej Bramie – zwanej przez Litwinów Bramą Jutrzenki (*Aušros Vartai*) – głosi narodowi Matka Bożego Miłosierdzia, *Litvaniae Patrona*.

Przewodzenie w trosce o ochronę i wzrost wszystkich tych nieocenionych skarbów wiary i kultury duchowej Litwinów jest dla arcybiskupa Liudvikasa Povilonisa niewątpliwie najwyższym tytułem do chwały – *honoris causa*.